

Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: w poniedziałki, środy i soboty w godz. 14—15.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji
30 gr.
kwartalnie 1 złp. 80 gr.

CENY OGŁOSZEŃ BRUTTO:
Cała kolumna 30 złp.;
1/2 kolumny 20 złp.;
1/4 kolumny 10 złp.;
1/8 kolumny 5 złp.
Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Za Komitet Redakcyjny: ADAM KOWALSKI.

Rok I. Wilno, 26 października 1924 r. Nr. 9.

HENRYK SIENKIEWICZ.

W dostojeństwie niezwykłem i triumfie powracał przed kilku dniami z nad błękitnych wód Lemanu wielki piewca rycerskiej naszej chwały. W trumnie powracał—lecz nieśmiertelny. A w czasie tej ostatniej jego podróży jęczały dzwony żałobne wszystkich krajów przez które przejeżdżał, sypały się na trumnę kwiaty, chyliły się czoła Niemców i Czechów w hołdzie dla potęgi Jego genjuszu, korzyły się serca przed ducha Jego wielkością. A nam rozpierała piersi duma niezmierna, że Ten, któremu obce narody pokłony w ziem biją, z pośród nas wyszedł i naszym był Nauczycielem. Wyciągnęliśmy ramiona i rozstworzyliśmy serca na powitanie Go na tej ziemi, która Go wydała i na zawsze już do łona swego tulić będzie.

Kto On? Jakie jest dzieło Jego życia? Czemże zdobył tę miłość powszechną? Skąd sława Jego wyrosła?

* * *

Henryk Sienkiewicz urodził się 5 maja 1846 roku, w Woli Okrzejskiej na Podlasiu. Kształcił się w Warszawie, początkowo w gimnazjum, później w Szkole Głównej na wydziale historyczno-filozoficznym. Wątłego, chorowitego chłopczyny, trzymającego się zdala od życia studenckiego, nikt bliżej nie znał, nikt nie posądzał o talent pisarski. To też gdy w 24 roku życia wystąpił jako debiutant literacki, drukując pierwszą swą powieść „Na marne" w wychodzącym podówczas w Warszawie „Wieńcu" — zdumieli się jego koledzy i profesorowie, lecz na zdumieniu tem się skończyło, bo krytyka przyjęła go dość chłodno.

Dopiero nowele wydane w kilka lat później („Stary sługa", „Hania", „Selim Mirza") nastroiły przychylniej dla niego krytykę.

Żył jednak w Sienkiewiczu, pochodzącym ze starej szlacheckiej rodziny, duch rycerski i niepohamowana żądza przygód, która też wkrótce wyrwała go z dusznej Warszawy i poniosła na bezbrzeżne oceany i dalekie ziemie Afryki i Ameryki. Z tych czasów pochodzą jego „Listy z podróży", i nowele uznane za arcydzieła („Orso", „Przez stepy", „Janko muzykant", „Jamioł", „Za chlebem", „Latarnik" i t. d.), które ogłaszał w „Słowie" redagowanem przez siebie po powrocie do Warszawy.

Sięgając następnie do tematów historycznych, po udatnej próbie skonstruowania powieści tego rodzaju („Niewola tatarska"), drukuje w roku 1883 w „Słowie" i „Czasie" krakowskim pierwszą część Trylogji: „Ogniem i mieczem". Utwór ten stawia Sienkiewicza odrazu na piedestale powszechnego uwielbienia. W niedługim czasie wychodzą z pod jego pióra dalsze części Trylogji: „Potop" i „Pan Wołodyjowski".

I znów inna udatna próba: przedstawienie czytelnikom świata starożytnego („Pójdźmy za Nim") poczem tworzy dzieło, które wprowadza w podziw i w zachwyt świat cały: „Quo vadis". Dzieło to przetłomaczone zostało na trzydzieści kilka języków, a w samej tylko Ameryce rozeszło się w ciągu kilku lat w ilości 2.000.000 egzemplarzy.

Potem wydaje jeszcze Sienkiewicz „Krzyżaków" i „Wiry". W roku 1906 otrzymuje wielką nagrodę Nobla. W roku 1914 zaczyna pisać nową powieść historyczną p. t. „Legjony", wybuch wojny nie pozwala mu jednak dokończyć tego dzieła. W sierpniu 1914 wyjeżdża Sienkiewicz do Wiednia a stamtąd do Szwajcarji, gdzie organizuje Centralny Komitet Rutunkowy i do ostatnich chwil życia w nim pracuje, wierząc w przyjście dnia wyzwolenia Polski i oczekując go z tęsknotą. Niestety, śmierć nie pozwoliła mu dnia tego doczekać. Zmarł w roku 1916 w Szwajcarji i tam został pochowany. Po ośmiu latach przewieziono Jego zwłoki do Polski i złożono w krypcie katedry Św. Jana w Warszawie, dnia 26 października 1924.

* * *

Za trud Jego wielki i zbożny, za to, że imię Polski szeroko po świecie rozsławił, że wiarą nas umacniał gdyśmy wątpili, mocą krzepił gdyśmy z sił opadali, za to, że rycerskiego ducha w nas wskrzesił — niech wieczna cześć pamięci Jego będzie!

Adam Kowalski.

MYŚLI H. SIENKIEWICZA.

Aforyzmy, to jakby papierowe lampy, zawieszone na drzewach dyalektyki: w mroku je widać, przy świetle słońca gasną.

„Wiry".

* * *

Najenergiczniejszy człowiek potrzebuje, by go ktoś kochał. Inaczej czuje w sobie śmierć i jego energja zwraca się przeciw życiu.

„Rodzina Połanieckich".

* * *

Kto libo masz się żenić, czyli uxorem wybierać, masz baczyć aby była bogobojna, dobrych obyczajów, gospodarna i ochędożna, co wszystko prócz Ojców Kościoła, jeszcze ci i pewien pogański mędrzec, imieniem Seneka, poleca. A jakoż uznasz, iżeś dobrze trafił, jeśli nie znasz gniazda, z którego towarzyszkę dozgonną bierzesz?... Jaki wół, taka i skóra, jaka mać, taka i córa...

„Krzyżacy".

Nie znam zakątka ziemi, w którymby tylu marnowało świetne zdolności co u nas — w którymby ci nawet, którzy coś dają, oddawali tak mało — tak niesłychanie mało, w stosunku do tego co im Bóg dał.

„Bez dogmatu".

* * *

W stosunkach towarzyskich szczery poklask znajduje przedewstkiem taki umysł, który się umie zawiesić na każdym przedmiocie, jak małpa zawiesza się ogonem na gałęzi — i wywracać koziołki. Im bardziej owe koziołki będą cudaczne i nagłe, a niespodziane, tem powodzenie będzie pewniejsze.

„Bez dogmatu".

* * *

Wojna i miłość są dwiema jedynemi rzeczami, dla których rodzić się i żyć warto.

„Quo vadis".



MARSZAŁKOWI DUCHA ŻOŁNIERSKIEGO

HENRYKOWI SIENKIEWICZOWI

A kiedyś w laurach wracał z tułaczki,
Heroldzie naszej rycerskiej sławy —
To nie płakały pogrzebne płaczki
A grały wszystkie dzwony Warszawy.
Grały Ci dzwony hucznie, rozgłośnie
O nowej Polsce, o nowej wiośnie.

I o wskrzeszonej mocy Ci grały
Rozkołysane dzwony spiżowe,
Gdy broń przed Tobą prezentowały
Kompanje naszych wojsk honorowe,
Gdy Cię witały w murach stolicy
Oddziały sławnej, polskiej konnicy.

Niechże pokryją wieko Twej trumny
W boju zdobyte przez nas wawrzyny,
Niech żołnierz każdy będzie dziś dumny,
Że z Twego słowa począł swe czyny.
Niech się pokłonią, chociaż na chwilę
Nasze sztandary — Twojej mogile.

ADAM KOWALSKI.

Wileński Komitet Wojewódzki sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do kraju, działając w ścisłej łączności z Głównym Komitetem Warszawskim, zwraca się do całego naszego społeczeństwa polskiego z następującem wezwaniem:

RODACY!

Prochy jednego z najsławniejszych mężów w Polsce, wielkiego pisarza polskiego wszechświatowej sławy, nieustraszonego obrońcy praw narodu polskiego, a na schyłku życia niestrudzonego jałmużnika Polski, wyniszczonej przez straszliwą wojnę — przewiezione ze Szwajcarji do Ojczyzny, spoczną niebawem w podziemiach Katedry Warszawskiej.

Cały naród polski stoi przed tą drogą trumną. Cały naród polski składa najwyższy hołd pogrzebowy zwłokom Sienkiewicza, podobnie jak żywemu rzucał pod nogi wawrzyn i kwiaty.

Wolnoż nam najbliższym ziomkom twórcy nieśmiertelnej Trylogji, który podpisując najgorętsze utwory swe młodzieńcze, Litwosem siebie zwał, wolnoż nam, cośmy zawsze i wiernie każde drgnięcie Polski do serc i dusz brali, wolnoż nam w chwili, gdy cała Polska klęka u Sienkiewicza trumny, na grób mu wieńca naszego nie położyć? Nie potrafimy odstać w takiej chwili od narodu naszego.

Ziemia polska otwiera się na przyjęcie zwłok wielkiego swego Syna. Pokolenie, które go wydało i to, które on dziełami swemi wypiastował, składa Go do grobu. Potomność, patrząc oczyma naszemi na ten żywiołowy a dostojny odruch pietyzmu i wdzięczności, czeka na to, co my jej przekażemy jako trwałą uczuć naszych pamiątkę.

Dlatego to naród polski składa się cały na

fundację kulturalno-humanitarną im. H. Sienkiewicza.

Będzie to uderzenie w pogrzebowy dzwon — co nie brzmi jak dźwięk pusty. Cały naród polski da na instytucję, która będzie trwać, jak widomy a niepożyty symbol sławy i chwały Sienkiewiczowskiego Dzieła.

I my damy.

Każda gazeta polska pośredniczy między ofiarodawcą a centralnym Komitetem Fundacji im. Sienkiewicza.

RODACY! Niech Województwo Wileńskie spełni powinność! Czekamy!

Komitet.



WSPÓŁPRACA NAUCZYCIELSTWA W ODRODZENIU OBYWATELSKIEM NARODU.

Odbudowa życia i duszy narodu naszego, jego zupełne odrodzenie, poto byśmy w współżyciu ogólnem między innymi narodami tworzyli siłę nietylko moralną lecz i fizyczną—opierać się winna na wciąganiu do współpracy wszystkich obywateli, którzy czują w sobie polskość i przynależność do tych tradycyj, jakie uczyniły nas narodem nieśmiertelnym.

Polska żyła w czasie naszej haniebnej niewoli głównie w duszach obywateli tułaczy i tu zrodziły się wielkie cnoty, wielka szkoła narodu, z niej wyszły liczne zastępy twórcze, które porwały za sobą naród.

Dziś kontynuując dalszy ciąg tej twórczości naszego bytu musimy sobie jasno i bez ogródek powiedzieć, że siła nasza odzywać się będzie w odrodzeniu naszem, a na czele tych poczynań winni stanąć: oficer i nauczyciel. Polska do życia potrzebuje dzielnych i silnych moralnie i fizycznie obywateli, wszyscy winniśmy znać swoje powinności i wszyscy winniśmy w duszy czuć te czynniki, które nas upodobnią do tych, co mierząc siły na zamiary wyszli zwycięsko będąc jednostkami na miljony.

Ażeby być silnym należy tę siłę w sobie urobić, zdrowie spowoduje opanowanie siebie, a umysły rozszerzy praca nad sobą, lecz to potrzeba wskazać, tego potrzeba nauczać. Niech koszary wraz ze szkołami staną się świątyniami odrodzenia, niech w nich oficer i nauczyciel naucza poznawać obywateli swoje zaszczytne stanowisko w życiu narodowem.

Przygotowanie narodu do obrony swoich granic to tylko część obowiązku każdego obywatela, to zawód jeden między wieloma, jednak w sercu każdego polaka winno kołatać uczucie ciągłej gotowości do obrony tego, co mu krwią serdeczną ojcowie zdobyli i obwarowali i tu nauczyciel wychowawca jest twórcą przyszłych obrońców ojczyzny już w ławach szkolnych.

Odrodzenie naszego narodu winno rozpoczynać się od młodzieży i tu praca nauczyciela nad indywidualnością jednostek i grup młodzieży w duchu cnót *„Polskiego Żołnierza—Obywatela“* będzie budową najtrwalszego fundamentu pod gmach naszej przyszłości.

Jest jednak inaczej, duża cęść nauczycielstwa naszego nie doszła do stopnia właściwego obywatelskiego odrodzenia, mamy dużo nauczycieli wtłaczających zawzięcie wiedzę w umysły naszej młodzieży, nieczułych na wszystko w świecie byle swoje zrobić i znaleźć błogi spokój. Czyż szkoła jest dla młodego organizmu i umysłu obecnie tym co go wyrobić do życia i twórczej samodzielności obywatelskiej powinno? Nie! Młodzież nasza do życia potrzebuje w piewszym rzędzie urobionego charakteru, w drugim wyrobienia fizycznego, co powoduje zdrowie i radość życia, a na końcu wiedzę; dwa pierwsze czynniki powodują spotęgowanie się trzeciego. Cóż dzisiaj daje nauczycielstwo większej części szkół?

Na pierwszem miejscu kroczy wiedza, bez względu na zdrowie i poziom duszy chłopca musi on przetrawić całą podawaną mu porcję, a gdy nie potrafi to odpada traci na zawsze możność uświadomienia się do życia. Na drugiem miejscu podąża wychowanie fizyczne, wielu panów Dyrektorów uważa jeszcze byle przechadzkę do pobliskiego lasu jeden raz na tydzień, lub półgodzinne ćwiczenie przysiadów za wystarczające by sprostać obowiązkom. Cóż tam mówić o lekkoatletyce — marnowanie czasu i przyczyna nieuctwa. Wielu Panów Kierowników wychowania fizycznego cechuje wprost analfabetyzm w dziedzinie stosowania racjonalnej metodyki wychowania fizycznego młodzieży i młodzież z ich lekcji wychodzi zziajaną, zmęczoną i spoconą, jak po solidnej pracy, a to jest uważane za dobre działanie *„gimnastyki“*. Tymczasem tu młodzież dając folgę swemu naturalnemu popędowi do ruchu kopie piłkę nożną bez upamiętania — stąd choroby sercowe, opuszczenia w nauce i t. p.

Na trzeciem miejscu pozostaje wychowanie, bo przecież trudno by przy nawale pracy i przepełnionych klasach można było tworzyć pracą indywidualną charaktery; zwykle zadawalnia się wychowawca oddziaływaniem na całą powierzoną sobie grupę.

Czas uczynił już swoje, niech obozy letnie Przysposobienia Wojskowego, niech zlot narodowy Harcerstwa Polskiego w Warszawie w r. b. niech hufce szkolne i tak liczne stowarzyszenia wojskowo - wychowawcze wskażą nauczycielstwu że tuż obok rozpoczyna się praca, która i ich udziału wzywa boć oni dla młodzieży przykładem urobienia obywatelskiego być winni i w służbie dla Ojczyzny tu na Kresach być pochodniami nietylko myśli lecz czynu i hartu duszy polskiej.

Wieś nasza i prowincja śpi. Pogoń za dobrobytem i ugruntowaniem się powojennem czyni ją nieczułą na szersze zagadnienia życia narodowego. Ta żywa siła narodu grzęźnie w ciemnocie analfabetyzmu, zajęta mocowaniem się z rodzinnym zagonem, jeno czasem coś niecoś tam w duszy odczuje, a pozatem głucho i cicho. Gdzież znaleźć kres tej nieżywotności, bo ta bierność to utrata najcenniejszych naszych sił żywotnych narodu, to hańbiący wyraz niewoli i słabości naszej. I znowu Nauczyciel i Oficer, jako dwaj pionierzy — budziciele wypływają jako ci, którzy bądź to w koszarach, bądź to w szkołach wiejskich prócz oświaty, cnoty i po-

winności obywatelskiej i żołnierskiej uczyć powinni,

Rola nauczycielstwa tak średniego jak i ludowego w pracy przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego to duże przyczynienie się do odrodzenia się naszej siły wewnętrznej, ogólnego zrozumienia swych powinności i obowiązków. Każdy nauczyciel lub nauczycielka winni szczególnie na prowincji być ośrodkiem odrodzenia się społecznego włościaństwa stojąc na czele organizacyj wojskowo - wychowawczych. Niech ta praca będzie odpoczynkiem moralnym po żmudnej pracy w szkołach i niech będzie zrozumieniem że przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne jest nietylko samem przygotowaniem się do wojny, lecz i pracą nad odrodzeniem narodu, nad wyzbyciem się nieufności do siebie armji narodowej i narodu.

Niech przeto na tych kresowych szlakach, w pracy odrodzenia się obywatelskiego i na straży cnót żołnierskich narodu stanie Nauczycielstwo kresowe.

Skwarnicki por.

PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE A SPOŁECZEŃSTWO I WOJSKO.

Konieczność wytworzenia takich warunków obronnych, któreby zapewniły pełne bezpieczeństwo krajowi bez względu na ilość i siłę ewentualnych nieprzyjaciół, jak również bez względu na niekorzystne położenie geograficzne kraju, każe troskę o bezpieczeństwo rozłożyć na wszystkich obywateli, obciążyć nią nietylko wojsko stałe, ale także najszersze sfery społeczeństwa. Konieczność ta, twarda, a wyraźna, narzuciła potrzebę wszczęcia najintensywniejszej akcji przysposobienia wojskowego w ramach możliwie najszerszych, a więc w warstwach, które przymusowo służbie w wojsku nie podlegają: młodzież szkolna, młodzież w wieku przedpoborowym, nadkontyngensowi, starsze roczniki i rezerwiści. Akcja ta tyczy całego społeczeństwa i dlatego powinna być prowadzona przez samo społeczeństwo, a przynajmniej przy jego wydatnej i chętnej współpracy, wojsko zaś prace w tym kierunku ograniczyć musi na pomocy w zakresie inicjatywy, instruktorów i nadawaniu jednolitego kierunku wyszkolenia. Bowiem wojsko, które i tak jest przeciążone pracą, a przytem skrępowane obowiązkami i swoim charakterem, nie może zajmować się na dłuższą metę sprawami organizacyjnemi przysposobienia wojskowego i tem wszystkiem co nie wchodzi w zakres jego kompetencji, a co ma i musi mieć miejsce w każdej organizacji cywilnej, nierzadko ulegającej tendencjom politycznym, a przytem prowadzącej działalność w innych także kierunkach, z których wymienić należy choćby tylko dziedzinę kulturalno-oświatową, wychowawczą, propadandową, niezbędną wprawdzie, ale nie mogącą wojsko absorbować.

Inicjatywa, nie krępująca naturalnie inicjatywy społeczeństwa, i mająca tylko na celu zgodne z potrzebą zapoczątkowania pracy i koordynowanie wysiłków, oraz wyszkolenie — jest to zakres niebylejaki i jeśli wojsko należycie wywiąże się z tych zadań, uczyni bardzo dużo, tyle właśnie, ile uczynić powinno. Cała reszta, wielka wprawdzie, ale wyłącznie „cywilna" wykonana być musi środkami stojącymi poza wojskiem to znaczy przez społeczeństwo cywilne. Społeczeństwo to podchwycić powinno rzuconą inicjatywę i w zrozumieniu swych własnych interesów przystąpić do pracy organizacyjnej, tworzyć oddziały P. W. tam, gdzie ich jeszcze niema, popierać już istniejące, wprowadzać przysposobienie wojskowe w organizacjach o charakterze zbliżonym jak sokół, związek osadników, młodzieży wiejskiej, t-wo cyklistów i t. p., a przedewszystkiem do organizacii P. W. wstępować całemi masami, młodsi jako członkowie czynni, starsi jako powiedzmy, wspierający, dla nadania powagi i autorytetu i ewent. jako kierownicy wychowania moralnego.

Dodać muszę i mocno podkreślić, że przedstawicieli administracji zaliczam także do społeczeństwa cywilnego i pomoc ich uważam za niezmiernie ważny czynnik rozwoju przysposobienia wojskowego.

Środki jakiemi państwo rozporządza na cele przysposobienia wojskowego są ściśle określone, stosunkowo niewielkie, podczas gdy rozmiar pracy, która leży do wykonania i to do wykonania już w czasie najbliższym, natychmiast, jest tak ogromny, wymagający takiego nakładu sił i pieniędzy, że środki będące w dyspozycji rządu na te cele, nieproporcjonalnie małe, pozwolą tylko na opędzanie potrzeb najbardziej palących, a więc rokują załatwienie li tylko połowiczne. Czy z tej racji przysposobienie wojskowe ma nadal posuwać się żółwim krokiem? Nigdy. Społeczeństwo oceni wreszcie wagę przysposobienia wojskowego i potrafi je pchnąć na należyte tory własnemi siłami, oglądając się na pomoc ze strony państwa wtedy tylko kiedy chodzi o opiekę, pomoc fachową i techniczną.

Należy wierzyć w zdrowy rozum polaków, wierzyć tem więcej, że są już „po szkodzie", należy mieć, nadzieje, że rozum ten i wyraźnie budzący się wreszcie instynkt państwowy, skierują

cały naród do wytężonej pracy w kierunku najszerzej pojętego przysposobienia wojskowego, bez względu, a raczej że się tak odważę powiedzieć, ze względu na aspiracje rozbrojeniowe Ligi Narodów, gdyż te w dzisiejszych czasach tysiącznych, śmiertelnych antagonizmów, wytworzą siłą rzeczy militaryzm zakonspirowany i wtedy biada narodowi, który naiwnie pozwolił nabrać się na czcze choć piękne hasła humanitarne.

Nie od rzeczy będzie na zakończenie wspomnieć o jeszcze jednym środku dla rozszerzania akcji przysposobienia wojskowego, środku, który należycie wykorzystany dać może pokaźne wyniki. Leży on w rękach wojska. Chodzi mianowicie o wychowywanie żołnierzy, nie tylko na dobrych obrońców, ale także na pracowników na niwie społecznej, w tym wypadku z zakresu P. W. Rzeczowo i odrębnie ujęte uświadamianie żołnierzy drogą pogadanek, odczytów i wykładów, wpajanie w nich ambicji pracy dla przysposobienia wojskowego, zasad takiej pracy, sposobów, orjentowanie w poczynionych już pracach P. W. i zapoznawanie z organizacjami w miejscach ich zamieszkania — przysporzyć może pokaźną ilość cennych pracowników.

W wojsku znajduje się wielu chętnych do pracy społecznej chłopaków i jeśli po opuszczeniu szeregów nie czynią oni nic, uważając, że odbywszy powinność wojskową uczynili w tej dziedzinie wszystko co do nich należało, to tylko dlatego, że o innej działalności, o przysposobieniu wojskowem nic, albo niewiele wiedzą, bo w wojsku nie nauczyli ich, nie skierowali do odpowiednich organizacyj, ani nie wskazali jak, w razie potrzeby, pracować samodzielnie.

Pamiętam, w 1921 roku, żegnając podlegających demobilizacji żołnierzy swej kompanji, poinformowałem ich, dość ogólnikowo zresztą, o przysposobieniu wojskowem i poleciłem zaciągać się do organizacyj o takim charakterze, raz, aby nie zapomnieli wiadomości nabytych w wojsku, powtóre aby przynajmniej w ten spoób „społecznie“ pracowali. Po kilku miesiącach pisze jeden z nich, solidny i zdolny podoficer, że ponieważ żadnej organizacji wojskowej w swoich stronach nie znalazł, a pamiętając polecenie swego dowódcy chce je koniecznie wykonać, zapisał się do... P. P. S Niech się tam zapisał, ale mnie o co innego chodziło. Moja wina, że sam wtedy o przysposobieniu wojskowem niewiele wiedziałem i nie potrafiłem podoficera tego odpowiednio wychować.

Stanowczo wojsko, dowódcy wojskowi, mogą w swych koszarach wiele uczynić dla przysposobienia wojskowego.

Fan.

Ludzie prawdziwie utalentowani, bywają częstokroć niezgrabni, nieśmieli, pozbawieni własnej doraźnej bystrości i równowagi umysłowej... Ale dopiero gdy prawdziwy talent znajdzie się w samotności sam ze sobą, naraz u ramion wyrastają mu skrzydła.

Henryk Sienkiewicz—„Ta trzecia“.

UWAGI W SPRAWIE ORGANIZACJI P. W.

Każdy poważnie myślący obywatel rozumie, że P. W. ma doniosłe znaczenie dla niedalekiej przyszłości państwa.

Cel najbliższy — to wzmożenie sił obronnych kraju bez obciążenia budżetu wydatkami na utrzymanie licznej armji oraz skrócenie czasu służby wojskowej bez pomniejszenia stopnia wyszkolenia.

Cel dalszy, niemniej ważny streszcza się w pracy wykonawczej młodego pokolenia w kierunku podniesienia sprawności fizycznej, budzenia poczucia sił zbiorowych i godności narodowej.

Jeżeli powyższe żądania są słuszne, to jakże znaczna odległość dzieli nas od rzeczy dokonanych w sprawie P. W., a istotnemi potrzebami kraju w tym względzie zarówno co do ilości i jakości.

Za jedną z głównych przyczyn tego niestosunku uważam braki organizacyjne. P. W. organizują władze wojskowe przy udziale sił społecznych. W część pracy podległą kompetencji władz wojskowych nie wnikam — rozchodzi mi się o pracę obywatelską.

Każda praca zbiorowa, a więc i P. W. musi się oprzeć na trzech czynnikach: środki pieniężne, organizacja, ludzie. Te dwa ostatnie uważam za decydujące. Pieniądze znajdą się zawsze o ile będą potrzebne ludziom dobrej woli skupionym w zwartej i dobrze pomyślanej organizacji dla jasno wytkniętego celu. Konstrukcja organizacyjna jest więcej niż trudną — leży jednak w granicach możliwości.

O ile mi wiadomo, cały ciężar pracy organizacyjnej i instruktorskiej spoczywa na barkach oficerów instrukcyjnych, niezbyt licznych i zazwyczaj przeciążonych pracą. Fizycznem niepodobieństwem jest, aby oficerowie ci przy najlepszych chęciach jakie mają, a nawet środkach lokomocji, czego zazwyczaj im brak, z garstką podoficerów, mogli obsłużyć rozległe rejony i zdo-

być się na tworzenie nowych placówek P. W. Jeżeli to czynią, to jest to praca intensywna nad podziw.

Zwiększenie sił instruktorskich jest sprawą palącą. Rzecz prosta, że należy je wychowywać drogą kursów, co stale się dokonywa. Nienaruszalny jest jednak dotąd znaczny kontyngens oficerów rezerwy, których w znacznym odsetku możnaby do tej pracy wciągnąć. *Udział oficerów rezerwy* w dziele przysposobienia rezerw będzie ze wszechmiar pożądanym. Wszak to są ci którzy posiadają doświadczenie wojskowe, którzy tworzyli ducha zwycięskiej armji i obowiązani go pielęgnować.

Zebranie chętnych, krótkie przeszkolenie stanowi kwestję kilku miesięcy, co w rezultacie dać może znaczny zastęp instruktorów z jednej strony, z drugiej nawiąże żywy kontakt kadrów armji z rezerwami. Finansowanie, dobór personalny i inne detale nie nastręczą trudności do niepokonania, o ile sama myśl okazałaby się szczęśliwą.

Według projektu władz wojskowych, Rady Wychowania Fizycznego i Wojskowego mają być z ramienia społeczeństwa organami, czuwającymi i pośredniczącymi w prawach nad wzmożeniem sił obronnych kraju. Rady w dziale propagandy, finansowania i szkolenia mogą zrobić dużo i nic. Wynik pracy zależy od ich składu.

O ile ktoś wchodzi do Rady z inną myślą niż tą która obejmuje całość zagadnienia wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, to rezultat takiego udziału z góry można przewidzieć Cel uboczny, najczęściej ciasno polityczny nie zostanie osiągnięty, a sprawę P. W. pogrzebie się na dłuższy czas w danym rejonie z całą pewnością. W skład Rady przeto powinni wchodzić ludzie, którzy zdają sobie należycie sprawę z istoty zagadnienia i nim się interesują. Takich ludzi trzeba odszukać. W pewnych warsztatach i zawodach odnaleźć ich łatwiej. W Radzie powinny się znaleźć reprezentacje: *samorządów, związków nauczycielskich, stowarzyszeń sportowych, zrzeszeń techników i lekarzy*. Pozatem Rady winny wciągnąć luźne jednostki, pracujące na polu wychowania fizycznego i opiekujące się młodzieżą szkolną. Rada dobrana niewłaściwie co do sładu, jest ciałem bezużytecznem, które całą energję wydatkuje na spory wewnętrzne — nazewnątrz mało się pozostaje.

Podając powyższe uwagi co do organizacji P. W., czynię to w przekonaniu, że należy sobie w ciągłem dążeniu do udoskonalenia budować wzory coraz lepsze. Szybki rozwój państwa stawia coraz to nowe wymagania obywatelom. Trzeba przeto wychować młode pokolenie tak, aby zdolne było im sprostać. Jedną z naczelnych trosk państwowych, to obrona granic i skuteczne zapewnienie niezależności politycznej. P. W. daje tę gwarancję wydobycia i uporządkowania sił obronnych narodu.

Dobra organizacją, zaczęte dzieło przyśpieszy.

Dr. Brokowski.

ORGANIZACJA PIECHOTY.

II.

Po dłuższej przerwie zaczynam znów umieszczać w „Reducie" artykuły z działu teoretyczno-wojskowego.

W ostatnim moim artykule naszkicowałem organizację drużyny. Jest to podstawowa jednostka piechoty i dlatego tak dużo miejsca trzeba jej było poświęcić. Wyższe jednostki piechoty rozwijają tylko na większą skalę zasady organizacyjne zawarte już w drużynie i stoją do niej w tym stosunku, jak w biologji organizmy wielokomórkowe do jednokomórkowych — organizacja więc większych jednostek staje się łatwiej zrozumiałą jeżeli się poznało dokładnie budowę drużyny.

Mówiłem ostatnio o drużynie „wzorowej", t. j. posiadającej ręczny karabin maszynowy i podzielonej na dwie sekcje, w obrębie których podział pracy jest tak dalece zróżniczkowany, że każdy człowiek ma inną, ściśle określoną, funkcję do spełnienia. Tak jest zbudowaną drużyna francuska, a w Polsce drużyny tych oddziałów, które posiadają uzbrojenie francuskie — przedewszystkiem francuski ręczny karabin maszynowy. Tak bogate uposażenie piechoty w karabiny maszynowe, sprawia jednak duże trudności i jest możliwem tylko w kraju wysoko uprzemysłowionym, w którym łatwo można dostarczać armji skomplikowane środki uzbrojenia i w którym jest zapewniona masowa produkcja amunicji, pożeranej — jak wiadomo — przez broń automatyczną w ilościach olbrzymich. Gdzie tych warunków niema tam brak środków technicznych musi być wyrównany przez bardziej masowe użycie ludzi. Takiem jest wogóle nieubłagane prawo wojny: gdzie gorsze uzbrojenie, albo organizacja, gdzie mniej ekonomiczny podział pracy, tam musi dla przeciwwagi wystąpić masa. Naturalnie jest to możliwem tylko do pewnego stopnia; zbyt rażących braków nawet największą liczbą zastąpić nie można.

Tymczasem jeszcze nie wszystkie drużyny w naszej piechocie są zaopatrzone w broń automatyczną. Niektóre jednostki piechoty posiadają niemieckie lekkie karabiny maszynowe i tam tyl-

ko co druga drużyna ma organizację taką, jak przedstawiłem w poprzednim artykule. Drużynom nieposiadającym broni automatycznej dodano wzamian dodatkowy garłacz do rzucania granatów karabinowych. Działanie tej broni jest zupełnie inne niż K. M-ów. i jest ona używaną w bitwie do wykonywania zupełnie innej pracy. nie można więc dwu tych broni między sobą porównywać,. w każdym razie jednak granaty karabinowe są bronią tak użyteczną, że drużyna, która może miotać większą ich ilość, może mieć w pewnych warunkach bitwy nawet przewagę nad drużyną, posiadającą wprawdzie broń automatyczną, ale wyposażoną słabiej w broń stromorzutną z pociskami wybuchowemi. Dalej — lekkie karabiny maszynowe niemieckie są o tyle lepsze od francuskich R. K. M-ów starego systemu („Chauche"), używanych w naszej armji, że trudno jest powiedzieć kto w praktyce zyskałby przewagę: czy dwie takie łącznie pracujące drużyny niemieckie (jedna z L. K. M-em, a druga z dodatkowym garłaczem), czy też dwie drużyny uzbrojone na sposób francuski. Jeszcze co do L. K. M-ów niemieckich, to jedyną wadą tej doskonałej broni jest to, że jest ona cięższą od francuskiego R. K. M-emu; piechota więc która miałaby niemieckie L. K. M-y a francuską organizację drużyn byłaby mniej ruchliwą (tembardziej, że z powodu większej szybkostrzelności L. K. M-ów, trzebaby dla nich nosić większą ilość amunicji). W każdym razie przy uzbrojeniu niemieckiem najmniejszą jednostką taktyczną piechoty jest dopiero zespół dwu drużyn różnie uzbrojonych — t. zn półpluton — bo dopiero ten oddział wzięty jako całość jest zaopatrzonym w te wszystkie środki, jakie musi mieć podstawowa komórka piechoty, by być zdolną do wypełniania wszystkich swych zadań taktycznych.

Jak wynika z tego mojego porównania dwu różnych systemów organizacji, zastosowanych obecnie w armji polskiej — najlepszem rozwiązaniem byłoby dać każdej drużynie broń automatyczną, lecz broń taką, któraby łączyła w sobie zalety R K. M-u i L. K. M-u (lekkość z szybkostrzelnością). Jednak to wymagałoby istnienia w państwie pewnych warunków ogólnych, niezależnych od armji, a mianowicie: Wysoko rozwiniętego przemysłu, któryby mógł zapewnić dostarczanie armji tak ogromnej ilości broni automatycznej i był zdolnym w czasie wojny do masowej produkcji amunicji.

Wyczerpałem więc to wszystko co da się o uzbrojeniu i organizacji powiedzieć w tym zakresie, jaki sobie zakreśliłem dla moich artykułów w „Reducie". Później przejdę z kolei do wyższych jednostek organizacyjnych piechoty i zacznę od jednostki następnej po drużynie — plutonu.

m.

AKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA W WOJSKU.

Zakończenie Oficerskich Kursów Oświatowych w Wilnie.

W niedzielę 19 b. m. odbyło się w Wilnie zakończenie IV. turnusu Kursów Oświatowych Metodyczno-Praktycznych dla oficerów O. K. III.

Uroczystość rozpoczęła się mszą świętą, którą odprawił ks. kapelan Śledziewski w kościele Św. Jana. Do mszy św. służył jeden z oficerów-słuchaczów kursu. Duże wrażenie wywarło podniosłe kazanie, które wygłosił ks. kapelan Śledziewski nawiązując przepięknie ewangelję o szacie godowej do zadań oświatowców w wojsku.

Po nabożeństwie zebrali się wszyscy słuchacze i profesorowie w sali wykładowej kursu, w gmachu uniwersytetu Stefana Batorego.

Komendant kursu, por. Kowalski odczytał sprawozdanie, które w streszczeniu podajemy:

„Kurs uruchomiono na podstawie rozkazu D-cy O. K. III p. gen. dyw. Berbeckiego i przy wydatnej pomocy „Polskiego Białego Krzyża" w Wilnie w dniu 15 września rb.

Nauka trwała 5 tygodni.

Wykładane były następujące przedmioty
metodyka elementarza (p. Muzyczkowa);
metodyka arytmetyki (p. Sylwanowicz);
psychologja (p. Sulczyński);
nauka o Polsce (p. Mydlarz);
rola oświaty w wojsku (ks. Śledziewski);
organizacja pracy oświat. (por. Kowalski);
spółdzielczość (p. Stok);
przysposobienie wojsk. (por. Lepecki);
bibljotekarstwo (p. Kozon i p. Drege);
bibljografja (p. Romer-Ochenkowska);
higjena (prof uniw. p. Korbut-Karaffa);
o zbiorach muzealnych (p. Klawa);
o teatrze żołnierskim (por. Kowalski).

Ogółem: przedmiotów 13, wykładców 13, godzin wykładowych 150.

Poza wykładami poświęcono 12 godzin na zwiedzanie Wilna.

Wszyscy słuchacze kursu zwiedzili:
Muzeum Tow. Przyjaciół Nauk,
Doświadczalnię przyrodniczą,
Uniwersytet Stef. Batorego,
Kościół Św. Jana,
Katedrę,
Pracownię Wydz. Sztuk Pięknych,
Czytelnię im. T. Zana,

Bibljotekę uniwersytecką,
Wystawę Sztuki i Rzemiosł,
Szkołę tkacką, Górę Zamkową i Trzykrzyską, oraz obecni byli na odczycie prof. Studnickiego o Wilnie.

Podczas tych wycieczek udzielali wyjaśnień: prof. Ruszczyc, p. Ruszczycówna, p. Mollówna, Ks. Śledziewski i dyr. Dmochowski.

Kurs liczył 28 słuchaczów, w tej liczbie 1 kpt., 24 por., 2 ppor. i 1 chorąży.

Kierowniczką naukową kursu była p. Jadwiga Poczętowska, komendentem—por. Kowalski Adam, ref. ośw. K. O. W. Wilno, gospodarzem klasy — kpt. Letza Franciszek, najstarszy stopniem z pośród słuchaczów.

Koszta prowadzenia kursu są minimalne, wynoszą bowiem tylko 300 zł. Pozatem wydano 250 zł. na zakup. podręczników i pomocy szkolnych, które jednak zachowane zostaną do użytku następnych kursów, nie obciążają więc specjalnie budżetu IV-go turnusu.

W dniu 18 września dokonał inspekcji kursu D-ca Korpusu p. gen dyw. Berbecki, zaś w dniach 16 i 17 bm. wizytował kurs p. kpt. Perucki, ref. ośw. D. O. K. III.

Egzaminy ustne i pisemne przeprowadzono w czasie od 12 — 17 bm.

W dniu 18 bm. zakończono wykłady i odbyto konferencję nauczycielską na której stwierdzono zadawalniające rezultaty nauki i sklasyfikowano słuchaczów następująco:

celujących	4
b. dobrych	7
dobrych	10
dostatecznych . .	6

Niesklasyfikowano jednego słuchacza z powodu dłuższej nieobecności na wykładach, spowodowanej chorobą".

Obecny na uroczystości komendant Obozu Warownego Wilno p. płk. Pasławski wręczył absolwentom świadectwa, poczem przemówił do nich jako starszy kolega i doświadczony żołnierz, kładąc nacisk na konieczność zachowania w pracy oświatowo-wychowawczej serdecznego stosunku między oficerem a szeregowcem.

Imieniem Komitetu opieki nad żołnierzem pożegnał absolwentów prezes oddziału wileńskiego „Polskiego Białego Krzyża" p. Popowicz, życząc im najlepszych rezultatów w pracy.

Następnie zabrał głos gospodarz klasy p. kpt. Letza, wyrażając imieniem słuchaczów kursu podziękowanie dowódcy O. K. III p. gen. Berbeckiemu za serdeczną troskę o oświatę w wojsku a specjalnie o kurs, szefowi oddziału wyszkolenia D. O. K. III. p, kpt. Szt. Gen. Michalikowi za wszystkie ułatwienia w prowadzeniu kursu i za przysłanie prelegentów z Grodna, komendantowi kursu p. por. Kowalskiemu za prawdziwie koleżeński stosunek jaki się dzięki niemu na kursach wytworzył, kierowniczce naukowej kursu p. Poczętowskiej za fachowe kierownictwo z zaparciem się siebie mimo wątłego zdrowia i piętrzących się trudności, p. p. wykładowcom za wydatną i pełną poświęcenia pracę, „Polskiemu Białemu Krzyżowi" za współpracę organizacyjną i komendantowi Obozu Warownego Wilno za przygotowanie dla kursistów bardzo higienicznych i wygodnych kwater. Przemówienie swe zakończył p. kpt. Letza zapewnieniem, że absolwenci kursu nie zawiodą nadziei podkładnych w nich przez armję i społeczeństwo, poczem wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, wielkiego pioniera oświaty ludowej i spółdzielczości.

Na zakończenie uroczystości wykonane zostało wspólne zdjęcie fotograficzne uczestników, na historycznym dziedzińcu uniwersytetu Stefana Batorego.

* * *

Rozjechał się do pułków różnych rodzajów broni nowy zastęp ludzi, którzy mają podnieść ciemnych rekrutów na wyżyny kulturalne, wychować ich i wykształcić, aby po dwuletniej służbie oddani być mogli społeczeństwu już jako kulturalni, oświeceni i świadomi swych zadań obywatele.

Tym wychowawcom i nauczycielom żołnierza, w ich żmudnej a tak odpowiedzialnej pracy — „Szczęść Boże!".

Ze wszystkich prawd społecznych najmniej podpada wątpliwości ta jedna, że rozwój oświaty prowadzi za sobą i rozwój moralności.

Henryk Sienkiewicz—„Listy z podróży".

Wszelkie urządzenia społeczne tedy są dobre, kiedy są najodpowiedniejsze usposobieniu narodu, jego obyczajom, tradycjom, wreszcie kiedy zapewniają największy rozwój społeczny; złe zaś wówczas, kiedy ten rozwój hamują, i kiedy chcą pozostać formą niewzruszone i wieczne, wtedy nawet kiedy już treść wewnętrzna innych zewnętrznych kształtów wymaga.

Henryk Sienkiewicz—„Listy z podróży".

Zakończenie IV-go turnusu ofic. kursów oświatowych w Wilnie.



Absolwenci i wykładowcy. *fot. L. Siemaszko.*

(Siedzą: por. Kowalski, p. Sulczyński, p. Muzyczkowa, ks. Śledziewski, płk. Pasławski, p. Popowicz, p. Mydlarz, p. Sylwanowicz).

OŚWIATA W WOJSKOWEM WIĘZIENIU ŚLEDCZEM O. K. Nr. III w WILNIE.

Działalność oświatowa rozpoczętą została w roku 1921 za czasów Litwy Środkowej przez organizatora i komendanta więzienia mjr. Maksymiljana Ossowskiego. Ówczesny referat oświatowy podporządkowany był sekcji propagandy i opieki w II-im oddziale sztabu, zaś finansowany i kierowany fachowo przez departament oświaty Litwy Środkowej.

O pracy systematycznej wobec ogromnych braków technicznych i administracyjnych nie mogło wówczas być mowy, była więc to praca sporadyczna i doraźna, polegająca na szerzeniu czytelnictwa i imprezach artystycznych, dawanych od czasu do czasu. Dopiero w drugiej połowie 1922 r. nastąpił w działalności oświatowej zwrot zasadniczy, polegający na usiłowaniach w ujęciu pracy w system. Pomogły do tego przedewszystkiem znacznie polepszone warunki administracyjne, oraz ustalenie personelu oświatowego, który przestał być zespołem przypadkowym, mógł myśleć o poczynaniach systematycznych. Wydatnie dopomogli do tego profesor U. S. B. Pan Stanisław Kościałkowski oraz przydzielony w początku 1923 roku jako kapelan więzienny ks. Śledziewski. Od tego czasu zgodna koordynacja pracy duszpasterstwa i referatu oświatowego doprowadziły do stworzenia systemu i tradycji, wprawdzie bliskiej, lecz zato żywej. Tą drogą powstały następujące ogendy oświatowe: 1) Uniwersytet żołnierski, 2) szkolnictwo 3) bibljoteka, 4) Muzeum, 5) czytelnia.



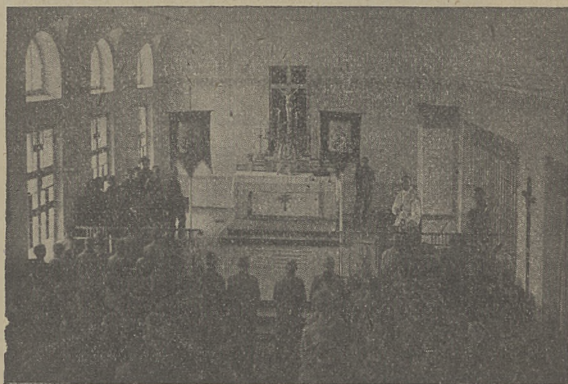
Ogólny widok więzienia. *fot. J. Bułhak.*

Uniwersytet Żołnierski.

Powstał najwcześniej, ponieważ tylko drogą popularnych wykładów z różnych dziedzin referat oświatowy mógł dać pewien, minimalny zresztą, zasób wiedzy. Na terenie Uniwersytetu współpracowali i współpracują wymienieni już profesor Kościałkowski, ks. Śledziewski, piszący niniejszy szkic, oraz ostatnio obiecał swój czynny udział duchowny ewangielicki, ks. Loppe. Bilans pracy Uniwersytetu przedstawia się następująco: za czas istnienia uniwersytetu żołnierskiego to zn. od połowy roku 1922 do połowy roku 1924 wygłoszono:

Pogadanek historycznych	47	przy	3685	obecnych.
„ z literatury	8	„	914	„
„ przyrodniczych . . .	62	„	4435	„
„ krajoznawczych . . .	101	„	6960	„
„ moralno-obycz. . . .	100	„	7200	„
Razem . . .	318	„	23.194	„

Wszystkie pogadanki, wyłączając moralno-obyczajowe, ilustrowane były przezroczami, wyświetlanemi przy pomocy latarni projekcyjnej. Dążeniem gorącem referatu i zespołu prelegentów jest możliwość ilustrowania wszelkich pogadanek przy pomocy ulepszonego „Epidjaskopu“ o kupno którego referat już od roku zabiega, w czem mu dopomaga Komendant mjr. Ossowski. Rozwiązanie zagadnienia przeźroczy i „Epidjaskopu” pozwoli znacznie rozszerzyć ramy działalności referatu jakoteż zwiększy korzyści, jakie daje poglądowość wykładu.



Kaplica więzienna. *fot. J. Bułhak.*

Szkolnictwo.

Mając za zadanie li tylko doraźną walkę z analfabetyzmem, systematyczną działalność rozpoczęto od początku 1923 roku, przedtem szkolnictwo chociaż istniało, miało charakter raczej dorywczy. Dziś polega ono na prowadzeniu kursów dla analfabetów o charakterze stałej koncentracji, ponieważ lotny materjał szkolny nie pozwala na wykonanie programu w całej rozciągłości. Jest to raczej „kinematograf“ szkolny, niż spokojny kurs

Szkolnictwo programowe możliwe jest jedynie w więzieniu karnem gdzie się ma do czynienia z elementem o ustalonym czasie pobytu.

Biblioteka.

Swój początek datuje mniej więcej na 1-ą połowę 1922 r. powstając z darowizn i kupna; liczy obecnie 2000 książek i broszur. Według obliczeń za okres roczny przeczytano 5286 książek. Z tego widać jak piekącą sprawą jest nabywanie nowych książek; bibljoteka, która się nie rozwija, skazana jest na zamarcie. Zasadą biblioteki więziennej być winno „codzień jedna nowa książka". Niniejszym apelujemy do ofiarności społeczeństwa, aby o bibliotece dla „chorych duchowo" nie zapominano.



Nauczanie więźniów-analfabetów. *fot. J. Bułhak.*

Muzeum i czytelnia pism.

Muzeum ma za zadanie kolekcjonowanie przedmiotów wytwórczości więziennej, lecz nie może się należycie rozwinąć z powodu braku środków.

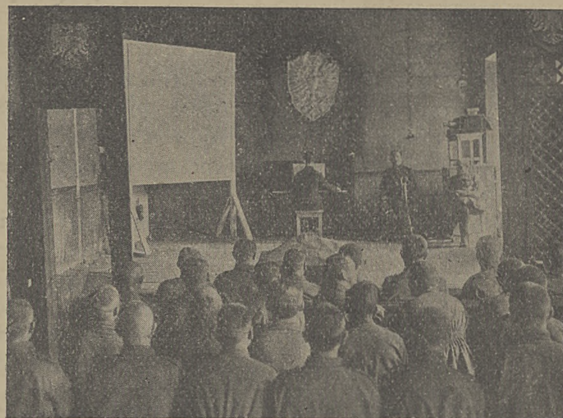
Czytelnia pism istnieje dla użytku więźniów zaopatrywana w niektóre pisma warszawskie i miejscowe, oraz w prasę perjodyczną wojskową. Referat oświatowy uprasza redakcje o obywatelskie poparcie czytelnictwa w wojskowem więzieniu.

Imprezy artystyczne, obchody i uroczystości.

Mając na względzie przekonanie iż muzyka kształci i pobudza uczucia, a obchody uplastyczniają pewny moment życia społecznego, zorganizowano w okresie sprawozdawczym: koncertów—3 obchodów — 8, nie licząc wszystkich większych uroczystości kościelnych, obchodzonych z możliwie wielką okazałością.

Kierunek dalszych prac.

Wychodzimy z założenia, iż więzienie nowożytne winno być szpitalem dla chorych pod względem moralnym i obywatelskim, nie zaś szkołą



Koncert w więzieniu. —*fot. J. Bułhak.*

mętów społecznych; i że praca umoralniająca winna iść zarówno od zewnątrz w postaci odczytów, koncertów, nauki, jakoteż i od wewnątrz przez samegoż uwięzionego. Dla obudzenia podniet kulturalnych wewnętrznych doskonałe skutki dały próby zatrudnień więźniów przy robotach nad pielęgnowaniem roślin. Doświadczenia np. przeprowadzone w więzieniach amerykańskich gdzie więźniom przez cały czas pobytu dawano pielęgnować jakąś roślinę, dały ciekawe wyniki. Zauważono, iż charakter więźniów, pielęgnujących roślinę, staje się o wiele łagodniejszy i recydywistów, ten sposób odbywania kary, daje bardzo mało — np. na 10 zbrodniarzy 2 ch zaledwie powraca do występnego życia. Na naszym terenie podobne próby również dały dobre wyniki. Więźniowie naogół chętniej pracują w ogrodzie niż w warsztatach, a zbliżenie się człowieka z przyrodą przez pracę w ogrodzie jest jak się okazało pewniejsze niż w warsztatach, a przez to łatwiej podkreślić organizacyjny, społeczny cel życia człowieka. Zważywszy powyższe postulaty dążyć należy aby na terenie więzienia O. K. III. w czasie najbliższym mógł powstać prócz warsztatu technicznego warsztat pracy w postaci ogrodu owocowego, oraz zadrzewienia terytorjum wysiłkiem więźniów.

Dobre wykonanie pracy wychowawczej w więzieniu zależne już przedewszystkiem od dobrego doboru służby dozorczej, która musi być inteligentna i od zespołu zgranych z sobą ideowych oświatowców.

Tych kilka uwag uważaliśmy za stosowne podać do publicznej wiadomości, aby poinformować szeroki ogół społeczeństwa, jak traktowana jest sprawa oświaty w naszym zakładzie zamkniętym.

J. J.

LOTNICTWO.

II.

Wspomnę jeszcze napady lotnicze na Paryż i Londyn przeprowadzane w nocy, demoralizujące ludność i wojsko chwilowo wypoczywające a co gorsza stawiające aljantów przed trudnościami nie do pokonania.

Wszystkie środki, które zastosowali aljanci były niewystarczające. Artylerja przeciwlotnicza w ogromnej ilości bateryj rozpoczęła ogień huraganowy, setki kulomiotów grały, cały sztab świetnych fachowców artylerzystów kierował akcją obrony przeciw napadom lotniczym, jednakże jak wiemy, napady te były zjawiskiem bardzo częstem. Dość wspomnieć, że specjalnie by ukryć stolicę — pracował sztab podsłuchowy wyposażony w najczulsze aparaty przyjmujące szum motoru, że już o pojawieniu się lotników niemieckich w odległości 40 — 50 klm. cały Paryż lub Londyn był powiadomiony specjalnemi syrenami, że stolice tonęły formalnie w ciemności, nic jednak nie przeszkadzało Niemcom przeprowadzać swe napady.

Jak ogromne znaczenie przywiązywali aljanci do zabezpieczenia ludności od napadów — dość powiedzieć — że francuzi wybudowali obok Paryża ad hoc, specjalne miasto „neu Paris" w celu zmylenia lotników niemieckich, którzyby tam rzucali bomby.

Anglicy zaś w Londynie byli zmuszeni do zbudowania mostu przez rzeczułkę szerokości kilku metrów, a długości około 2-ch kilometrów. Tym mostem przykryli oni rzeczułkę przepływającą przez park, który się znajdował niedaleko gmachu Ministerstwa Wojny, aby rzeczułka w nocy nie była widoczną dla lotników i nie stanowiła punktu orjentacyjnego przy bombardowaniu.

Lotnictwo bombardujące zwróciło swe niszczące szpony nietylko ku sile żywej, walczącej lub pracującej, lecz i przeciwko warsztatom pracy dla wojny. To było najstraszniejsze. Wiadomem jest, że dzisiejsza wojna nie jest wojną frontu, do akcji obrony kraju w równej mierze są pociągnięte i tyły, które uruchamiają przemysł wojenny, bez którego o żadnej wygranej nie wolno nawet i śnić.

Żadne państwo nie jest w stanie przygotować już w czasie pokoju i zmagazynować te zapasy wojenne, które są potrzebne na wypadek wojny. Robi się to tylko na pierwszy okres wojny, na okres uruchomienia przemysłu cywilnego pracującego na korzyść frontu.

A więc widzimy jaką straszną bronią było podczas wojny lotnictwo bombardujące, które czyhało na zdemalowanie ośrodków przemysłu. *Zdemolować przemysł nieprzyjaciela, znaczy zmusić go do natychmiastowego pokoju — a więc zwyciężyć go.*

W dalszym ciągu ewolucji lotnictwa udało się go zastosować do nowego rodzaju walki — wzgl. do nowego rodzaju wspomożenia broni głównych — tj. do towarzyszenia piechocie przy natarciu.

Ogromna ilość artylerji wprowadzonej w walkę z chwilą natarcia, zrywa prawie zawsze łączność walczącej piechoty w pierwszej linji, a jej dowódcami w najbliższym tyle.

Wykorzystanie wszystkich środków łączności czasami mimo to nie pozwala na wyczerpujące informowanie swego dowódcy. I tu na arenę walki, zdawałoby się tylko ziemnej — wypływa lotnictwo, które obserwuje postępy piechoty własnej i oddziałów nieprzyjaciela, często nawet układając projekt planu najbliższych działań informuje d-cę w tyle, a jednoczeście przekazuje jego wolę, jego rozkazy oddziałom pierwszej linji.

Muszę zaznaczyć, że ten rodzaj lotnictwa odgrywa kolosalną rolę w walce, pomimo pomocy faktycznej niesie: ulgę moralną, żołnierz inaczej się czuje, kiedy widzi, że nad nim czuwają i strzegą go nawet i w powietrzu.

Przyszła wojna będzie miała szerokie zastosowanie współdziałania ścisłego piechoty z lotnictwem.

Podczas wykonania wspomnianych zadań okazało się, że ogromne skutki przynosi choćby nieznaczny atak samolotów na nieprzyjaciela już zdemoralizowanego natarciem. Lotnicy opuszczając się bardzo nisko, ostrzeliwują pierwszą linję nieprzyjacielską z karabinów maszynowych i obrzucają ją bombami, tem samem zmuszają go do chowania się w schrony. Nieprzyjaciel zaprzestaje strzelać do atakującej go piechoty, która z małemi stratami posuwa się naprzód. Trzeba przyznać, że jest to najdroższy środek walki — jest to rodzaj ataku najbardziej niebezpieczny, przynoszący ogromne straty, lecz zasada: cel uświęca środki — musi mieć tu usprawiedliwienie.

W rezultacie pod koniec wojny lotnictwo spotyka największy zaszczyt — walczy samo, kompletnie nie mając na ziemi nikogo oprócz przeciwnika.

Jak już wspomniałem jest to rodzaj walki bardzo drogi ze względu na straty, wobec czego strony walczące na zachodnim froncie stosowały ten sposób w ostatecznym, krytycznym momencie. Jednocześnie jest on niezmiernie skuteczny i w przyszłej wojnie odegra ogromną rolę.

Lotnictwo w tym wypadku występuje zwartą ogromną siłą 300 — 400 i więcej samolotów. Jako przykład wspomnę fakt, że w r. 1918, kiedy to po ofenzywie marcowej niemieckiej dowództwo francuskie znalazło się w krytycznej sytuacji, nie mogąc załatwić niczem luki stworzonej przez niemców, którzy się pchali w sile 2-ch korpusów — chwyciło się ostatniej deski ratunku. Najbliższe rezerwy mogły być podwiezione najprędzej za 3 dni, a sytuacja była niezmiernie groźna. Wtedy Naczelne Dowództwo Francuskie

rzuciło w tę lukę dywizję, dosłownie dywizję lotniczą z rozkazem powstrzymania niemców przez 3 dni. I śmiem twierdzić z najpoważniejszych źródeł francuskich i niemieckich, że zadanie swe ta dywizja w całości spełniła i niemcy posunęli się tylko na 10 klm., poczem zostali odrzuceni przez przybyłe posiłki.

Wspomnę jeszcze o fotografji lotniczej. Otóż z biegiem rozwoju lotnictwa i co zatem idzie środków przeciw lotniczych — lotnicy dla dokonania wywiadu zmuszeni byli wznosić się na znaczną wysokość (do 6000 mtr). Z tej wysokości niemożliwem było gołem okiem zauważyć konieczne szczegóły. Obserwacja przez lornetkę taksamo nie dawała dogatnich wyników, a zresztą dużo rzeczy uchodziło z pod oka lotnika. Zaczęto stosować fotografję, która dała nadzwyczajne wyniki, bowiem najdrobniejsza rzecz przy gruntownem studjowaniu odbitki była widoczna.

Fotografja taka dawała odrazu D-cy całokształt ugrupowania nierzyjaciela, jego fortyfikacji, stanowiska jego artylerji, marszu itd.

(c. d. n.)

OFICER KAWALERZYSTA-SPORTSMEN.

Coraz to częściej dają się słyszeć w społeczeństwie i armji naszej hasła nawołujące nas wojskowych do uprawiania i szerzenia sportu w wojsku. Przypuszczam że nie znajdzie się chyba wojskowego, który nie aprobuje idei przeprowadzania wychowania fizycznego w ten sposób by w wyniku otrzymać jaknajwiększą sprawność fizyczną, bo jedynie dobre wyszkolenie fachowe, w połączeniu z dużą sprawnością fizyczną dadzą nam doborowego żołnierza. Dlaczego jednak, gdy korzyści sportu są tak oczywiste, jest on w armji niekiedy tak mało doceniany. Mam na myśli szczególnie korpus oficerski (młodszych oficerów), co jest tembardziej niezrozumiałe biorąc pod uwagę iż jest to liczny zespół jednostek bądź co bądź wybranych pod względem fizycznym i moralnym, jednostek tryb życia których nie tylko nie stoi na przeszkodzie do potęgowania tej sprawności, lecz przeciwnie stwarza specjalnie dogodne warunki. Ten kilkanastotysięczny zespół młodych, zdrowych i karnych jednostek, powinienby był wyłonić większą połowę rekordsmenów Polski. Tymczasem widzimy, że tak nie jest. Wyniki zawodów wojskowych były przeważnie gorsze od wyników związków cywilnych. Muszę zaznaczyć że nie jestem fanatykiem sportu i nie mam na celu w propagowaniu idei uganiania się i za rekordami co w rezultacie pociąga za sobą wąską specjalizację, odwrotnie uważam to za wielce szkodliwe gdyż wyrabia to jednostronną poniekąd cyrkową sprawność. Inne jest nasze zadanie. Nie dążmy do ustanawiania rekordów, nie starajmy się zaimponować jakimś nadzwyczajnie karkołomnym skokiem, lub wyczerpującym krótkotrwałym wysiłkiem, lecz umiejmy dobrze obliczyć swe siły, potrafmy dowieść że jesteśmy zdolni do pokonania wszelkich przeszkód walki o dłuższym napięciu mięśni i nerwów. Jednym z czynników, będącym ogromną przeszkodą w osiągnięciu naszego celu jest tak często spotykana lecz mylna interpretacja pojęcia „sportsmen". Często bowiem uważają oficera kawalerzystę za sportsmena który zawdzięczając losowi, lub innnym okolicznościom dostaje konia specjalnie uzdolnionego do wyższych skoków lub szybszych biegów, poświęca jemu moc czasu i pracy, dochodzi do tego z łatwością ewent. z trudem, pokonywuje większe (nie mające znacznego zastosowania w praktyce wojennej) przeszkody i całkowicie opanowuje konia. Staje na konkursa zdobywa nawet nagrody — ma opinję zawołanego sportsmena, no i odpowiednie kwalifikacje znakomite w uzup. rocznem. Ambicja jego i duma zmuszają go do nieustannych wysiłków w tym kierunku, pochłaniających go całkowicie, nie pozostawiających czasu na uprawianie innych sportów. W rezultacie otrzymujemy doskonałego jezdca — który może z powodzeniem popisywać się w cyrku. Nie będę wyliczał ile w tym swym sportowym zapale połamał, rąk, nóg lub obojczyków, ile koni zbrakował lub wprost zagnał na treningach lub biegach lecz przyznam mu że wspaniale siedzi i czuje się na koniu, fakt dużo znaczący, wymagany od każdego kawalerzysty. Lecz mi się wydaje, że o ile to cechuje oficera kawalerzystę, to od oficera sportsmena wymaga się a przynajmniej trzeba się spodziewać i rzeczy innych. Jeśli sobie uprzytomnimy charakter i przebieg teraźniejszych wojen gdzie oficer kawalerji nie zawsze działa na koniu, a zmuszony bywa się z nm rozstać, to te pierwszorzędne właściwości jego tracą wiele na swej wartości. Mimowoli nasuwa się pytanie: a jak się będzie czuł ten sam oficer gdy wypadnie mu zrobić marsz kilkunastokilometrowy bez wypoczynku, gdy wypadnie mu szybko przebiegać kilkuset metrowe przestrzenie po terenie ciężkim, jak będzie się czuł gdy rozstanie się z koniem na głębi jakiejś bystrej rzeki, czy potrafi w razie potrzeby dosiąść rower albo motocykl, lub poprowadzić auto, a wreszcie czy potrafi należycie z szablą lub pistoletem w ręku bronić swego honoru lub życia. Otóż niestety w większości wypadków będzie się czuł znacznie gorzej. Niestety interpretację taką jak podałem zdarzało mi się spotykać z ust st. ofic. kawalerji przeważnie

armji zaborczej rosyjskiej. Jasnem jest że interpretując w ten sposób pojęcie oficera—sportsmena, trudno jest się przyczynić swą działalnością do podniesienia innych sportów w oddziale, co bezwzględnie w przyszłości się zemści w sposób bardzo może być przykry, bo samych nakazów z góry, jeśli nie będzie dobrej woli w nas samych, nie wystarczy, aby z żołnierza zrobić precyzyjnie funkcjonujące, uświadomione narzędzie walki. Wyższe nasze D-two dokładnie zdające sobie sprawę z doniosłości wychowania fizycznego w wojsku, wprowadziło je we wszystkich rodzajach broni, i włożyło obowiązek na nas oficerów przeprowadzenia wyszkolenia fizycznego w oddziałach. Traktowanie przez nas tego działu naszej pracy w ten lub inny sposób będzie stanowiło o wyniku. Powinniśmy pracę tą postawić za punkt honoru: świecić przykładem *wszechstronnej* sprawności fizycznej.

Kawalerzysta.

Rozum to jest latarka, którą sobie musi świecić, i cnota, i dobroć i serce, — inaczej mogą sobie porozbijać nosy, a co gorzej, porozbijać nosy drugim.

H. Sienkiewicz—„Rodzina Połanieckich“.

Państwo ma prawo dążyć do potęgi, ale musi poczuwać się do obowiązków wszechludzkich.

Henryk Sienkiewicz—„O Bismarku“.

ŻYCIE SPORTOWE.

Wybory władz Wil. Z. O. P. N.

Dnia 12 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie klubów sportowych, należących do Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Zebranie zostało zwołane przez delegata Polskiego Związku Piłki Nożnej — prof. Weyssenhoffa. Zebranie było bardzo liczne. Przyjechali specjalnie przedstawiciele Grodna, Białegostoku, Lidy i N. Wilejki. Ogółem reprezentowanych było około 20 klubów. Debaty były bardzo ożywione; w związku z tem zebranie trwało od 10 rano do 23 w nocy z przerwą dwugodzinną. Wybory ostateczne dały następujący wynik:

Zarząd Wileńskiego Z. O. P. N.
Prezes: prof. Alexandrowicz.
Viceprezesi: major Wenda i ks. Mackiewicz.
Skarbnik: A. Werksztel,
Sekretarz: Z. Bankiewicz
i członkowie: kpt. Humer, Woroszyłło, Berlinerblum, por. Waligóra, Dr. Globus, maj. Sękara.

Wydział Gier i Dyscypliny:
Przewodniczący: kpt. Kowalski,
Sekretarz: J. Grabowiecki
i członkowie: Salmanowicz, Gotlieb i Sakowicz.

Komisja Rewizyjna:
Przewodn. maj. Kowalski, kpt. Bacz i Abramowicz.

Walne Zebranie uchwaliło, że oficjalnym organem Wil. Z. O. P. N. będzie „Reduta“, co też z prawdziwem zadowoleniem notujemy. Z dotychczasowych urzędowych i półurzędowych listów wynika, że P. Z. P. N. uzna ważność rozegranych dotychczas zawodów i mistrzostwo kl. A. i B. okr. wileńskiego. To ostatnie będzie właśnie spełnieniem życzeń wileńskiego świata sportowego.

W sprawie przyszłej olimpjady.

W Warszawie odbyło się w pałacu Kronenberga zebranie informacyjne Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich (P. K. I. O.), które miało na celu zaznajomienie słuchaczy z trudnościami, jakie napotkali zawodnicy polscy na tegorocznej olimpjadzie, a następnie wymianę zdań w sprawie organizacji przyszłej Olimpjady w odniesieniu do polskich zawodników. Zebranie wybrało na przewodniczącego obrad ks. K. Lubomirskiego, na sekretarza kpt. Mielecha. Szereg omówionych wniosków będzie przesłany do rozpatrzenia Polskiemu Związkowi Związków Sportowych. Zastanawiano się zwłaszcza nad sprawą finansowania przyszłej ekspedycji polskiej na Olimpjadę do Amsterdamu w r. 1928. Zebranie przepojone było troską o godne reprezentowanie Polski na przyszłej Olimpjadzie i o rozwój sportu polskiego w takiej mierze jak to jest w Europie zachodn.

W związku z powyższą sprawą musimy zaznaczyć, że połączenie się jaknajszybsze Polskiego Kom. Igrzysk Olimp. ze Związkiem Związków Sportowych uważamy za naglącą konieczność. Odpowiednia zaś reprezentacja Polski na przyszłej Olimpjadzie jest możliwą tylko przy skoordonowanej pracy.

Pocieszający fakt.

Idea sportu, tężyzny fizycznej zaczyna obejmować coraz szersze warstwy społeczeństwa i to nietylko młodzieży, a nawet starszych. Notujemy więc, że w Warszawie już powstały koła sportowe pracowników: Banku Polskiego, teatrów szyfmanowskich, farsy, poczty. Bardzo dobrze również się rozwijają robotnicze koło sportowe. Należy zaznaczyć że Robotniczy Klub Sportowy „Skra“ posiada nawet własne boisko. W Lublinie zaś robotnicy fabryki „Plage-Laśkiewicz“ utworzyli klub sportowy.

w.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Warszawie.

(Korespondencja własna).

W niedzielę dn. 19 bm. odbyły się zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez K. S. „Polonja“. Zawody powyższe były jakby zamknięciem tegorocznego sezonu lekkoatletycznego. Odbywały się one na boisku im. króla Sobieskiego. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że jest to jedyne dobre boisko w Warszawie.

Program zawodów bardzo bogaty obejmował: Bieg roztawny panów 1500 + 3000 + 5000 + 5000 + 3000 + 1500 metr. o puhar prezesa K. S. Polonja, bieg rozstawny pań 100 + 200 + 400 + 400 + 100 o nagrodę miesięcznika literackiego „Pani“, trójbój młodzików Polonji, pięciobój, bieg 100 mtr. z płotkami dla pań, 200 mtr., z płotkami dla panów.

Bieg młodzików 60 mtr.

1. Czarnecki — czas 7,8 s.
2. Bayer — o pierś
3. Pirowski — o 1 mtr.

Trójbój młodzików Polonji.

Skok w dal. Bayer — c. 5 m. 10 c.
Rzut dyskiem „ — 22 m. 32 c.
Bieg 150 mtr. „ — 19 s.

ostateczna punktacja trójboju młodzików.

1) Bayer 3 p. 2) Jelski 8 i pół. p. 3) Chłapowski 9 p.

Bieg rozstawny panów:
(1500 + 3000 + 5000 + 5000 + 3000 + 1500 mtr.).

Zwyciężyła drużyna Polonji w czasie
1 godz. 6. 55,4 s.

Skład drużyny zwyc.:

Banaszkiewicz, Filc
Szelestowski, Łukaszewicz
Eysymontt, de Virion

Drugie miejsce drużyna „Varsovji“ o 1900 mtr.

Pięciobój rozegrany drużynowo,

Obejmował: skok w dal . . . 1) 5 m. 69 s.
Bieg 200 mtr. . . . . . 1) 23·6 s.
Rzut oszczepem . . . . 1) 36 m. 63 c.
Rzut dyskiem . . . . . 1) 27 m. 55 c.
Bieg 1500 mtr. . . . . 1) 4 m. 39 s.

Pierwsze miejsce zajęła Polonja, zyskując łącznie 6907,085 punktów.

Drugie: Varsovia — 6412,315 pkt.
Trzecie: Warszawianka — 2912,215.

Bieg rozstawny pań
(100 + 200 + 400 + 400 + 200 + 100)

Wygrała valk-over'em Polonja w składzie:

Śniadówna S., Kielichówna,
Lula Kwaśniewska,
Baranówna Śniadówna M. czas 4 m. 21,8 s.

Bieg 220 yardów.

Szenajch — 23,8 s. (**rekord polski**).

Bieg 100 mtr. z płotkami dla pań.

1. M. Śniadówna (Pol.) — czas 20,8 s.
2. Baranówna.

Czas 20,8 s. bardzo dobry stanowi nowy **rekord polski**.

Bieg 200 mtr. z płotkami.

Zwyciężył Piątkowski (Polonja) w czasie 29,6 sek.

Po ukończeniu zawodów odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom. Oprócz puharów nagrody prezesa Polonji i WOZLA. rozdano piękne pamiątkowe medale.

Przy ogólnej ocenie zawodów można stwierdzić, że osiągnięte wyczyny nie są wysokie. Ci sami zawodnicy mają za sobą o wiele lepsze wyniki. Mimo dość ustalonej pogody publiczności niestety, niedużo. Organizacją zawodów energicznie kierowali pp. Witoszyński, Olędzki, por. Hołowacz i Kostrzewski.

A. Werksztel.

Mistrzostwo kl. B. Warsz. O Z. P. N.

Mistrzostwo kl. B. okręgu warszawskiego zdobyła drużyna Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów (W. T. C.). Po ukończeniu mistrzostw okręgowych kl. A. „W. T. C.“ przejdzie do grupy sześciu klubów A-klasowych na miejsce spadającego automatycznie do kl. B. Akad. Zw. Sportowego.

Mistrzostwo kl. A. okr. warsz.

Na czele stoi Warszawianka z 15 punktami (rozegrała już wszystkie mecze). Dalej Polonja, która na 7 gier, tylko 1 przegrała. Na trzeciem miejscu Legja, a na czwartem Varsovia (Harc. Kl. Sport.).

Nowe pismo sportowe.

W Lublinie zaczęło wychodzić nowe pismo p. n.: „Lubelski Tygodnik Sportowy“.

Na wstępie Redakcja pisma zaznacza: „Przystępując do wydawania pisma sportowego w Lublinie, rozumiemy, że sport jest zarówno pewnym

składnikiem ogólnym dorobku kulturalnego naszego kraju, jakoteż — czynnikiem wychowania zdrowych dzielnych pokoleń i chcemy przyczynić się do rozwoju sportu w Lublinie, chcemy powołać do życia i czynu zdrową opinję sportową w Lublinie, którąby szczerze, szeroko zainteresowała się tym sportem, zrozumiała jego potrzeby, okazywała mu pomoc prawdziwie i chętnie". Na podstawie kilku numerów można wywnioskować, że Redakcja stara się dotrzymać słów, podanych w programie. Strona zewnętrzna, a szczególnie zdjęcia przedstawiają się dodatnio.

Pismo podpisuje, jako redaktor p. Augustyn Paszkowski. Nowemu pismu życzymy powodzenia w pracy dla dobra wychowania fizycznego naszej młodzieży.

Mistrzostwo armji.

W finale rozgrywek o mistrzostwo armji w piłce nożnej zwyciężył 2 pułk lotniczy z Poznania, bijąc 28 p. strz. kaniowskich 1:0. a 1 p. p. Leg. 4:1. W drużynie 3 p. lotników gra kilku graczy z „Warty" mistrza okr. poznańskiego. Przytem poznaniacy wyróżniają się dobrą techniką i wielką ambicją.

W.

Pobicie mistrza świata.

Jak wiadomo drużyna Urugwaju, która zwyciężyła podczas ostatniej olimpjady w Paryżu, otrzymała tytuł mistrza świata w piłce nożnej. Drużyna tego maleńkiego kraju była podziwiana przez świat cały. Obecnie otrzymano wiadomości z Ameryki, donoszące, że reprezentacja Urugwaju w meczach z reprezentacją Argentyny wyszła w pierwszem spotkaniu 1:1, a w drugiem w Buenos-Aires, przegrała 2:0.

Zmiana adresu „Żaks".

Zarząd Żyd. Akad. Kl. Gimn. Sportowego „Żaks" w Wilnie niniejszem podaje do ogólnej wiadomości o zmianie swego adresu klubowego i godzin urzędowych:

Adres:

Żydowski Akademicki Klub Gimnastyczno - Sportowy „Żaks"

Wilno, Uniwersytecka Nr. 1.

W wyjątkowych i nagłych wypadkach można się zwracać pod adresem prezesa Klubu:

Dr. Grzegorz Gordon, Wilno, Ul. Jasińskiego 18, tel. 2 — 33.

Idea Ojczyzny powinna zajmować pierwsze miejsce w duszy i w sercu człowieka.

Henryk Sienkiewicz—Z ankiety.

PROPAGUJCIE

IDEĘ PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

DZIAŁ URZĘDOWY.

Komunikat z Lidy.

Dnia 5 października b. r. odbył się Walny Zjazd Delegatów Obwodowych Związku Strzeleckiego w Lidzie.

Na zjeździe byli obecni delegaci oddziałów: Lida, Ejszyszki, Raduń, Zabrzezie, Szczytniki, tudzież członkowie byłego Zarządu Obwodu — ogółem 15 osób.

Do Zarządu weszli:

Pp. Dzierkacz Józef—prezes, por. Ankiewicz Kazimierz — sekretarz, kpt. Zielan-Zieliński Stefan—komendant, Grablis Mikołaj—skarbnik, Mórdas-Żyliński Jan—kierownik działu kult.-oświat.

Członkowie:

Pp. Siemaszko Aleksander, Wojnicki Stanisław, Marcinkiewicz Leon, Salinkiewicz Tadeusz, Kwiatkowski Antoni, Knapik Aleksander i Szabunio Stefan.

Komisja Rewizyjna:

Pp. Krawczyk Michał, Witkowski Czesław, Gutowski Józef, Missan Bolesław.

Nowowybrany Zarząd daje rękojmię postawienia Obwodu na należytym stopniu rozwoju.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Dr. Brokowski. Za artykuł serdecznie dziękujemy i prosimy o dalszą współpracę.

P. Por. Lepecki. Czekaliśmy, czekali, czekali...

SPROSTOWANIA.

„W numerze 8 „Reduty“ na stronicy 17-tej w sprawozdaniu z zawodów lekko-atletycznych i metchu footbalowego w Głębokiem, w liczbie wyszczególnionych zawodników figuruje „Oskiera Marjusz“ winno być „Cekiera Marjan“.

Do artykułu p. t. „Organizacja piechoty“ w N-rze 3 „Reduty„ zakradł się błąd korektorski. W zdaniu, w którym jest mowa o tem że grenadjer rzuca granaty *ręcznie* powinno być: *ręczne*, dalej zaś zamiast: *komendant* jest drużynowy, powinno być: *komendantem* jest drużynowy. Prostując ten błąd powstały z naszej winy, przyrzekamy Sz. Autorowi poprawę.